Cena 10 groszy

Nr. 54. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Środa, 21 Kwietnia 1926 r. Rok I.

GONIEC
WIECZORNY ILUSTROWANY

Dymisja rządu p. Skrzyńskiego

zostanie złożona lada chwila przez cały gabinet koalicyjny

Przyspieszenie nowych wyborów do Sejmu

Nasz warsz. korespond. telefonuje:

Ministrowie socjalistyczni podali się i otrzymali wczoraj dymisję. Przedstawiciel N. P. R. w rządzie, min. Chądzyński na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów postawi wniosek o dymisję całego gabinetu.

Oto sytuacja, wywołana konfliktem budżetowym między P. P. S., a min. Zdziechowskim.

Przedstawiciele P. P. S. radzili p. Skrzyńskiemu, aby poszedł zwykłą drogą parlamentarną, t. j. podał się do dymisji i uzyskawszy od prezydenta misję tworzenia nowego gabinetu przedstawił program, na podstawie którego mogłyby być prowadzone rozmowy z przedstawicielami klubów parlamentarnych.

Zdaniem p. Niedziałkowskiego z odpowiedzi p. premjera wynika, iż podziela on pogląd, że koalicja stanowi całość i że przesilenie powinno być rozwiązane w ciągu 12 godzin.

Na dalszy rozwój wypadków wpłynie jednak niewątpliwie stanowisko N. P. R., która odbyła wczoraj wieczorem blisko trzygodzinne posiedzenie klubu parlamentarnego.

Po ukończeniu posiedzenia prezes p. Popiel oznajmił przedstawicielom prasy, że klub przyjął jego sprawozdanie, wyrażające się w krytycznem stanowisku wobec programów sanacyjnych ministra skarbu i P. P. S.

W związku z przesileniem gabinetowem dano wyraz obawom, czy ewentualny gabinet urzędniczy potrafi rozwiązać te problemy, o które została rozbita koalicja. W dyskusji wyrażono pogląd o konieczności przyspieszenia wyborów do sejmu.

P. Popiel zapytany: Czy na posiedzeniu rady ministrów p. Chądzyński będzie głosował za dymisją całego gabinetu?

— A czy mogą tu być jakieś wątpliwości — brzmiała odpowiedź. — Trzy dni temu była uchwała klubu, aby Chądzyński na radzie ministrów postawił wniosek o dymisję rządu.

Dzisiejsza Rada Ministrów

Zdekompletowana rada ministrów dla rozpatrzenia sytuacji, wytworzonej przez upadek koalicji i wycofanie się z rządu ministrów partji P. P. S., ma być zwołana w godzinach popołudniowych. Według pierwotnych wersji, zdekompletowana rada ministrów miała się zebrać dopiero w godzinach wieczornych. Po konferencjach p. Skrzyńskiego w Belwederze i po naradzie z p. Chacińskim zmieniono jednak ten projekt i posiedzenie rady ministrów ma się już odbyć o godzinie 5-ej po południu.

Według zapowiedzi p. Skrzyńskiego w sejmie, premjer ma zamiar nakłaniać kolegów kadłubowego rządu byłej koalicji, aby postąpili po dżentelmeńsku i uchwalili podanie się całego rządu do dymisji. Jak ze wszystkiego jest widoczne, prawicowi ministrowie z pp. Zdziechowskim i Stan. Grabskim na czele wcale nie mają do tego żadnej ochoty. Co uczyni premjer, jeżeli zostanie przegłosowany, do tej chwili niewiadomo. Sytuacja doszłaby oczywiście do granic absurdu, gdyby p. Skrzyński personalnie tylko zgłosił swoją dymisję, jako prezes rządu, zatrzymując tekę ministra spraw zagranicznych.

Ważne narady w Belwederze

Dzisiaj w godzinach przedwieczornych odbyć się ma narada p. prezydenta Rzeczpospolitej z marszałkiem Józefem Piłsudskim, na którą p. marszałek otrzymał zaproszenie jeszcze kilka dni przed wybuchem przesilenia rządowego. Rozmowa odbyć się ma w obecności prezesa ministrów p. Skrzyńskiego i min. spraw wojskowych, gen. Żeligowskiego. Nie będzie ona dotyczyła, jak informują, aktualnych spraw politycznych, lecz obracać się będzie wyłącznie dokoła kwesji wojskowych.

Wydalenie z armji gen. Rozwadowskiego

Wytoczenie dyscyplinarki gen. Józefowi Hallerowi

W sejmie i w prasie pojawiły się swego czasu zarzuty przeciw generałom broni Józefowi Hallerowi i Tadeuszowi Rozwadowskiemu na tle ich działalności w przedsiębiorstwie handlowem p. f. „Zrzeszenie pracy".

Minister spraw wojskowych gen. Żeligowski powołał specjalną komisję wojskową z generałem dywizji Pogorzelskim na czele, której polecił przeprowadzenie dochodzeń i zbadania zarzutów, czynionych obu powyższym generałom.

Komisja przedstawiła obecnie naczelnym władzom wojskowym szczegółowy raport z przeprowadzonego przez siebie dochodzenia. Raport stwierdza, że zarzuty, postawione gen. Hallerowi i gen. Rozwadowskiemu, zarówno w interpretacji sejmowej, jak i w prasie, są zgodne z prawdą.

Komisja gen. Pogorzelskiego uznała za konieczne przekazanie sprawy gen. Rozwadowskiego generalskiemu sądowi honorowemu z wnioskiem o wydalenie go z armji. Komisja stwierdziła, że działalność gen. Rozwadowskiego w „Zrzeszeniu pracy" poderwała tak dalece kredyt polski zagranicą, iż skarb państwa powinienby pokryć jego zobowiązania zagraniczne, aby zło naprawić.

Co do gen. Józefa Hallera, komisja postawiła wniosek o wytoczenie mu dochodzenia dyscyplinarnego.

* * *

Zauważyć należy, iż wczoraj w południe generalny inspektor artylerji Józef Haller i generalny inspektor kawalerji Tadeusz Rozwadowski na posłuchaniu u p. prezydenta Rzplitej wystąpili ze skargą na... rozstrój w armji.

Samobójstwo żołnierza pułku lotniczego

Przeszył sobie serce wystrzałem z karabinu

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Na lotnisku wojskowem w Mokotowie padł, drugi już w tygodniu bieżącym, strzał samobójczy.

Wczoraj donosiliśmy o samobójstwie majora Abgerowicza — dziś notujemy śmierć szeregowca 1 pułku lotniczego.

Nocy wczorajszej żołnierze w koszarach na lotnisku usłyszeli huk strzału karabinowego.

Wysłany w celu wyśledzenia sprawcy strzału żołnierz inspekcyjny natknął się pomiędzy budynkami nr. 4 i 5 na trupa szeregowca Stanisława Ślendaka, pisarza z kancelarji pułkowej.

Samobójca strzelił z karabinu w serce. W kieszeni denata znaleziono kartkę, w której prosi, aby o śmierci jego nie zawiadamiano rodziny.

Ślendak był żołnierzem inteligentnym i posiadał średnie wykształcenie.

—olo—

Schronisko alpejskie prowiantowane przez samoloty

Telegram z Insbrucka donosi, że Aero-Llloydowi powiodła się pierwsza próba prowiantowania schronisk alpejskich przy pomocy samolotów. Samolot zabrawszy zapas 50 kg. konserw mięsnych, rzucił je koło jednego ze schronisk, przyczem opuścił się nad schroniskiem na 15 metrów.

Nowa serja biletów skarbowych

Z dniem 15 kwietnia 1926 roku wypuszczono serję 10 biletów skarbowych w odcinkach po 10.000, 1.000 i 10 złotych z terminem płatności w dniu 15 lipca 1926 roku na ogólną sumę 25.000.000 złotych oprocentowaniem w stosunku 8 procent rocznie.

Dolar w Łodzi

Na prywatnym rynku walut obcych ujawnia się ponownie mocna tendencja dla dolara.

W godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 10.70 w płaceniu, 10.90 w oddawaniu, przy znacznym popycie i braku materjału dolarowego w podaży.

Bank Polski ofiarował w dniu dzisiejszym za dolary zł. 9.60.

—o—

Interwencja posła polskiego w Londynie

Czem grozi Polsce układ sowiecko-niemiecki?

LONDYN, 21 kwietnia. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph", pisząc wyczerpująco o planowanym układzie sowiecko-niemieckim, dodaje, że zapewnienie, udzielone ponownie Chamberlainowi przez posła niemieckiego Stahmera nie usunęło bynajmniej zaniepokojenia Polski i Czechosłowacji. Poseł polski, spełniając instrukcje min. Skrzyńskiego, dał w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych wyraz zaniepokojenia Polski. Polska obawia się, że w razie, gdyby Rosja zawarła z państwami sąsiedniemi umowy dotyczące neutralności, to w razie ewentualnego ataku Rosji na Polskę pomoc ligi narodów byłaby iluzoryczną.

W Warszawie kursują pogłoski, jakoby Cziczerin zamierzał zagwarantować Litwie posiadanie Kłajpedy i uznać roszczenia Litwy do Wilna.

Turniej szachowy o mistrzostwo Polski

DZIEŃ ÓSMY.

Lubiński wygrał z Wołłowiczem, zostawiając tego ostatniego samego na ostatniem miejscu. Przepiórka o obronie „stone-wall" poświęcił wieżę z Friedmanem i po ciekawej grze pozostał z dwoma pionami więcej, co partje zdecydowało. Blass już w otwarciu uzyskał przewagę z Makarczykiem, który po dłuższej, ale bezskutecznej obronie musiał się poddać. Smokowski przegrał po pięciogodzinnej grze z Frydmanem. Pilc zwyciężył niepokonanego dotychczas Chwojnika w bardzo ciekawej, ostro prowadzonej partji. Kohn wygrał ofiarą damy z Kremerem, zresztą przy łaskawej pomocy partnera. Kleczyński wygrał z Kończyńskim figurę i partję. Regedziński ponownie zremizował, tym razem z Łowckim. Kolski — Apel remis.

Stan turnieju: Kolski, Łowcki, Przepiórka 6 i pół, Blass 5 i pół (1), Kohn 5 i pół, Frydman, Chwojnik 5, Pilc 4 i pół (1), Kleczyński 4, Regedziński 3 i pół (1), Friedman, Kremer, Apel, Kończyński, Makarczyk 3, Smokowski 1 i pół, Lubiński 1, Wołłowicz 0.

Sprawiedliwość a przestępstwa młodocianych

Reforma ustawy karnej — nie potępienie, lecz wychowanie

Co robić z młodocianym przestępcą — Z więzienia wychodzi jeszcze gorszy — Odnowiony projekt reformy ustawy karnej dla młodocianych — Rząd republiki austrjackiej obiecuje realizację projektu — U nas głucho w tej ważnej sprawie

Zwiększona przestępczość wśród młodocianych — objaw, który po wojnie powtarza się zresztą we wszystkich prawie krajach Europy, wymaga głębszego zastanowienia się, a co za tem idzie, ratowniczej akcji, póki jeszcze czas ,póki zalew tego zła nie zatopi społecznego życia w bagnie, skąd niema już wyjścia.

Co robić z takim młodocianym przestępcą? Jeśli zamyka się go w więzieniu, wychodzi on stamtąd nie lepszy, lecz gorszy, niż był uprzednio. Krótki areszt działa wprost szkodliwie i psuje młodocianego. — Wszak niejeden z nich pomyśli: Co mi tam! „Odsiedzę parę dni, albo parę tygodni i już!" Znaczy to że czuć się będzie jako zwolniony z odpowiedzialności. Gdy zaś sędzia, kierując się myślą tą, że surowa kara przykładowo działać może dodatnio, zasądzi młodocianego na rok, dwa lub więcej jeszcze, opinja publiczna słusznie może być oburzoną tym surowym wymiarem sprawiedliwości, choćby ten wyrok podyktowany był myślą jak najlepszą, mającą na celu wychowawcze oddziaływanie na młodocianego przestępcę.

Więzienie absolutnie nie jest właściwem miejscem dla młodocianych przestępców.

Zrozumieli to już społecznicy i ustawodawcy dzisiejszych czasów, a myśl reformy ustawy karnej dla młodocianych pokutuje już od jakich lat kilkudziesięciu w Europie. Niektóre z krajów europejskich, jak Anglja, Belgja, Francja i Szwajcarja, po części Niemcy, uczyniły już wiele pod tym względem, choć nie wszystko to jeszcze, co można było uczynić.

Teraz republika austrjacka pragnie przystąpić do reformy ustawy karnej dla małoletnich.

Jak donoszą najświeższe dzienniki wiedeńskie, odbyła się onegdaj w Wiedniu pod przewodn. wicekanclerza austrjackiego dr. Webera, wielka narada przedstawicieli ministerstw, sądów karnych, prokuratorji państwowej, centralnych urzędów opieki nad dziećmi i młodzieżą, wreszcie licznego grona uczonych i społeczników.

Zastanawiano się nad projektem reformy ustawy karnej dla młodocianych. Projekt wskazuje na to, że należy stworzyć jeden wielki lub kilka państwowych zakładów dla młodocianych, potrzebujących wychowania etycznego. W tych zakładach należałoby umieścić trudnych do wychowania młodocianych, którzy w ten lub ów sposób weszli w koflikt z ustawą karną. Mieliby oni pozostawać w zakładzie dopóty, aż to dla celów ich wychowania okaże się potrzebnem. Wydatki, jakie państwo poniosłoby tutaj, okażą się tylko produktywnymi w najlepszem tego słowa znaczeniu, bo wszakże z tych młodocianych, którym groziło to, że mogli wyróść na przestępców - recydywistów państwo może zyskać pożytecznych członków społeczeństwa.

Warsztaty rękodzielnicze, zaprowadzone w takich zakładach, dałyby w rezultacie pewien dochód i opłacałyby w części koszty utrzymania wychowanków.

Kara ma być możliwie zniesiona w tej formie, jaką znamy. Sądom ma być dane pełnomocnictwo, aby w wypadkach lekkiego przewinienia, gdy młodociany zasłużył na karę pieniężną lub krótki areszt, oddawano go szkole, lub osobom, które mają nad nim rozciągnąć nadzór. Wreszcie, by sędzia w wypadkach, które istotnie są lekkie, wymierzył tylko młodocianemu surową naganę i usiłował nakłonić go do poprawy.

Sądy dla małoletnich muszą być oddzielnie prowadzone. Rozprawie mają asystować z głosem doradczym osoby, wybrane z ramienia urzędu opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Projekt reformy ustawy karnej dla młodocianych rezygnuje w zupełności z kary, która na całe życie piętnuje młodocianego. Rezygnuje też z kar ubocznych. Zasądzenie w wieku młodocianym nie pociągnie za sobą następstw prawnych i o ile młodociany wejdzie na drogę uczciwą, ma być wymazana z jego życia hańba wyroku. Jeśli jednak kara okaże się koniecznością, niechże ona nie mija się ze swym celem wychowawczym.

Projekt omawia szczegóły rozmaitych wypadków. Spotkał się też z dużem uznaniem zebranych. Wymiana zdań uzupełniła jeszcze niejedno i nowe wnioski mogą być cennym materjałem dla ostatecznej ustawy rządowej, która zapewne rychło już zostanie potwierdzona

• • •

U nas głucho jeszcze w tej tak żywotnej sprawie. Kiedyś przed wojną odzywały się i u nas wśród kompetentnych czynników głosy za reformą ustawodawstwa karnego dla młodocianych — a dziś wielu sądzi, że nie pora o tem myśleć, bo są ważniejsze sprawy do załatwienia.

Godzi się jednak przypomnieć tym pesymistom słowa Skargi: „Wszystko, co dotyczy spraw społecznych i dobra wspólnego, ważnem jest i niczego lekceważyć się nie godzi".

Każda rodzina w Stanach Zjednoczonych ma samochód

New-York, w kwietniu.

Amerykańska produkcja samochodów osiągnęła w marcu roku bieżącego niezwykły rekord. W miesiącu tym zbudowano w Stanach Zjednoczonych 318.632 samochody osobowe i 37.522 samochody towarowe. W lutym produkcja ta przedstawiała się w cyfrach znacznie mniejszych: 272.011 i 29.651.

W ten sposób liczba znajdujących się w użyciu w Stanach Zjednoczonych samochodów różnego rodzaju doszła, a nawet przekroczyła już 20 miljonów. Cała produkcja samochodów strzeszczała się za r. zeszły w cyfrze 2.306.670, co stanowiło 13.4 procent więcej, aniżeli w roku 1924. Obecnie przypada zatem 1 samochód na każdą rodzinę, jeśli przyjmiemy, że rodzina składa się z 5 do 6 osób. Na czele wszystkich miast amerykańskich stoi pod tym względem Nowy Jork, posiadający 1.625.583 samochodów. Najbardziej stosunkowo rozpowszechnione są samochody w Kalifornji, gdzie jeden samochód przypada na dwie do trzech osób.

Księżna Lubomirska oskarżona o notoryczne złodziejstwo

Bolszewicka gazeta „Krasnaja Zwiezda" donosi, że niedawno aresztowano w Leningradzie za złodziejstwo księżnę Lubomirską.

Gazeta nie podaje imienia oskarżonej, ani bliższych szczegółów, dotyczących jej osoby, zaznacza tylko ogólnikowo, że księżna posiadała niegdyś olbrzymie dobra ziemskie w Polsce, a obecnie jest zarejestrowana w Leningradzie jako notoryczna złodziejka.

Zachodzi więc pytanie, czy cała afera jest wymysłem bolszewickim, czy też istotnie znajduje się w Leningradzie jakaś nieszczęśliwa księżna Lubomirska, którą nędza pchnęła na tę drogę.

W Krainie bojaźni Bożej

Nawet 8 letnie dzieci strejkują

W Niemczech mnożą się od dłuższego czasu strejki dzieci.

Przeciwko swym pedagogom i rodzicom buntują się nietylko uczniowie gimnazjów, ale także szkół powszechnych.

W Neukölln obok Berlina zastrejkowało 300 dzieci i mimo tłomaczeń rodziców i pedagogów nie chcą wrócić do szkoły, dopóki urzędować w niej będzie znienawidzony dyrektor, który pozwala sobie karcić nieuków i łobuzów.

Zadziwiający jest upór 8-o, 9-o i 10 - letnich chłopców, którzy nie ustępują ani przed prośbami, ani przed groźbami

70-letni piwowar, uwiedziony przez tancerkę

Pewnego pięknego poranku znikł w Berlinie znany piwowar 70-letni Johann Bienneman.

Policja stwierdziła, że wyjechał on w tajemnicy przed rodziną w towarzystwie ognistej węgierki, tancerki kabaretowej Elzy Kowac.

Niezgłębione są tajemnice miłości i człowiek doświadczony niczemu w życiu się nie dziwi, więc i tej eskapadzie dwojga kochanków, zwłaszcza jeśli dodamy, że pełen temperamentu staruszek zabrał z sobą pół miljona marek, które mają umilać gołąbkom pobyt na jasnym brzegu.

Po drabince na piąte piętro

Paryski złodziej-akrobata

Pani Edith Frenk, amerykanka, przyjechawszy do Paryża, zamieszkała w jednym z najwspanialszych hoteli niedaleko od kościoła Madalaine.

Apartamenty jej znajdowały się na piątem piętrze, przeto zamknąwszy drzwi na noc, czuła się zupełnie bezpieczną.

Atoli pewnej nocy obudziwszy się około 3 po półn. z przerażeniem ujrzała wykwintnego młodzieńca, który zajęty był przekładaniem jej klejnotów do własnej kieszeni.

Ponieważ ta zabawa nie podobała się pani Frenk, więc siadłszy na łóżku poczęła przeraźliwie krzyczeć, podzwaniając w przerwach zębami.

Wobec takiego obrotu rzeczy sympatyczny młodzian w przyspieszonem tempie i bez pożegnania opuścił pokój damy, wyłażąc oknem.

Na alarm zbiegła się służba hotelowa Okazało się, że z okna zwieszała się sznurowa drabinka na balkon niższego piętra i że złodziej oprócz pani Frenk obrabował tej nocy jeszcze cztery pokoje w hotelu na łączną sumę 600.000 franków.

Amerykance zginęła kolja z dwustu perłami.

Pościg za akrobatą okazał się bezskuteczny.

Zgon wicehrabiego de Noailles

W Paryżu zmarł po długiej chorobie, przeżywszy lat 70, wybitny francuski pisarz wojskowy, Amblard wicehrabia de Noailles.

Dosłużywszy się stopnia kapitana strzelców pieszych, de Noailles wystąpił z armji i poświęcił się pracy literackiej.

Napisał cały szereg doskonałych dzieł z dziejów wojskowości, a między niemi: „Les Anglais en Egypte", „Marins et Soldats Français en Amerique 1778—1783", „Marins et Soldats Français" i inne.

Fantazja dwu myśliwych sprowadziła na Argentynę plagę zajęcy

Sto tysięcy sztuk przy jednem polowaniu

Donosiliśmy już, jak wielką plagą stały się dla rolnictwa i hodowli owiec w Australji południowej króliki, sprowadzone tam przed laty kilkudziesięciu z Anglji, tudzież o niebezpieczeństwie, wywołanem dla rolnictwa czechosłowackiego przez niezwykle rozmnażające się szczury piżmowe, których parę sprowadził pewien amator z Kanady przed laty kilkunastu.

Obecnie w „Reclams Universum" podaje dr. Hans Friedrich ciekawe szczegóły o pladze, jaką stały się zające w Argentynie.

Na kilka lat przed wojną, konsul niemiecki w Rosario, w prowincji Sante Fe, Tietgen, puścił na estancji Hansa, w pobliżu Canadá de Gomez osiem zajęcy niemieckich. W niewiele lat zające tak się tam rozmnożyły, że stały się prawdziwą plagą okolicy.

To samo powtórzyło się w prowincjach: Buenos Aires i Cordoba. Pewien francuz sprowadził przez swego rządcę, sasa, 2 samce i 10 samic zajęcy z Saksonji. W ciągu lat sześciu z tych dwunastu zajęcy powstało tak liczne potomstwo, że choć lisy i koty pampasów, ptactwo drapieżne i węże wyrządzały zającom wiele szkody, potomstwo przybyszów rozpowszechniło się na olbrzymich przestrzeniach prowincji powyższych.

Nie pomogły również polowania, urządzane przez gauchów, tak wspaniale władających bolasem (trzy kule, obciągnięte skórą i uczepione do związanych razem trzech długich rzemieni), ani też polowania psów zdziczałych. Po czterech latach zastanawiano się już, czy nie byłoby warto wywozić do Europy zamrożone mięso zajęcy, które karmiąc się na wiecznie zielonych pampasach, w łagodnym klimacie Argentyny, stały się większe i tłuszcze, niż bracia ich europejscy, w rok zaś później (1907 r.) rząd argentyński musiał uchwalić prawo, uznające zające za plagę, którą tępić należy wszelkimi środkami, bez względu na porę roku.

Aby zmniejszyć liczbę płodnych zwierząt, urządzane są na stepach wielkie polowania gromadne w ten sposób, że 2-ch gauchów konnych ciągnie po ziemi, uwiązany do ich koni, drut stalowy około 100 metrów długości. Za drutem, pośrodku łuku, utworzonego przez wlokący się drut, idą strzelcy, pochód zaś zamykają konni gauchowie z bolasami. Nie jest rzadkością, że podczas takich polowań pada trupem po sto tysięcy zajęcy, a ponieważ nie sposób zużyć tyle mięsa i tylu skórek zajęcy, zabite więc zające grzebane są w długich, w tym celu kopanych, rowach.

Gdyby nie takie środki zaradcze, zające, rozmnożone z dwudziestu kilku sztuk, sprowadzonych z Europy, zniszczyłyby pampę argentyńską.

Liga Kupców i złodziei

Niezwykły sojusz w Berlinie

W Berlinie wskutek ciężkich stosunków ekonomicznych zdarzały się dość często wypadki, że właściciele dobrze ubezpieczonych sklepów symulowali doszczętne okradzenie, celem uzyskania zapłaty od towarzystw asekuracyjnych.

Robili to jednak tak nieumiejętnie, że policja z łatwością dochodziła prawdy i wsadzała niefortunnych kupców do kozy.

Poszli więc po rozum do głowy i postanowili zwrócić się do fachowców.

Niejaki Hans Fuks, właściciel składu sukna na Kontgasse zawarł umowę z zawodowymi rzezimieszkami, którzy pewnej nocy ograbili do cna jego magazyn, przenosząc towar w inne miejsce.

Kupiec nazajutrz zaalarmował policję ale chociaż nazywał się Fuks, policja była sprytniejsza od tego lisa poznała się na tej sprawce, wykryła wspólników i całe dobrane towarzystwo znalazło się za kratą.

Nawet fachowcy nie pomogli.

Podróże koleją i jej niebezpieczeństwa

Przyczyny Katastrof Kolejowych -- Pierwsze zarządzenia -- Pociąg ratowniczy -- Akcja pomocy -- Nowy typ żórawi

Wobec szerzących się w ostatnich czasach katastrof kolejowych, dobrze jest, zapoznać się z ich przyczynami i konieczną w takich wypadkach akcją ratowniczą.

BEZPIECZEŃSTWO KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ.

Koleje należą do rzędu **najbezpieczniejszych środków dzisiejszej lokomocji.** Dzięki swej tak wysoko postawionej organizacji, zapewniają pasażerom z jednej strony **wszelkie wygody,** z drugiej zaś **prawie zupełne bezpieczeństwo.**

Naczelnik stacji daje sygnał do odjazdu; pociąg rusza i zwiększając swą szybkość, aż do normą przepisanej, toczy się po lśniących, stalowych wstęgach.

Rozkład pociągów, jakoteż wszystkie sygnały kolejowe ułożone są w sposób wykluczający **spotkanie się** dwóch lub więcej **pociągów na tym samym odcinku** linji kolejowej. Parowóz przed wyruszeniem został zbadany przez **odpowiedzialnego mechanika; wagony** przeglądnięte zostały przez **specjalną służbę kolejową;** nad całym **torem** czuwają ustawicznie na ten cel przeznaczeni **dróżnicy. Teoretycznie** więc nie zachodzi żadne **niebezpieczeństwo** i pociąg powinien stanąć u **celu** w godzinie zgóry oznaczonej.

A jednak nie zawsze tak jest, o czem dowodnie nas przekonywują tak częste, niestety, katastrofy kolejowe.

KATASTROFY I ICH PRZYCZYNY.

Przyczyny **wypadków kolejowych są bardzo liczne.** Przeważnie powodem katastrofy są drobne, **zwykle niewidoczne uszkodzenia, które, nagle się zwiększając,** są przyczyną **wypadku.** Lecz również **nieuwaga, roztargnienie,** a często i **zamach zbrodniarzy** są przyczynami **zderzenia lub wykolejenia** się pociągu.

I na tem polu widać i podziwiać można wysoką organizację dzisiejszych kolei które, wiedząc, jak bardzo praktyką odbiega od teorji, utrzymują t. zw. **pociągi ratownicze,** by przy ich użyciu móc ofiarom katastrofy pospieszyć **z wydatną pomocą,** samą zaś katastrofę **jaknajszybciej zlikwidować.**

ZARZĄDZENIA I ŚRODKI POMOCY.

Pierwsze zarządzenia na wypadek katastrofy należą do **kierownika pociągu.** On to ma zarządzić jaknajszybsze ustawienie **sygnałów ostrzegawczych tak,** by jedna katastrofa nie pociągnęła za sobą **innych.** W tym celu wysyła jednego ze swoich ludzi o kilometr za miejsce wypadku (jeżeli tylko jeden tor jest zatarasowany, jeżeli oba, to w obie strony), gdzie ten umieszcza sygnały ostrzegawcze, w dzień **czerwoną chorągiewkę,** w nocy zaś **czerwoną latarnię.** Dla pewności kładzie się często na szynach specjalne **petardy, których wybuch ostrzega** przed niebezpieczeństwem.

Następnie środkami w danej chwili najdogodniejszymi zawiadamia o wypadku najbliższą stację.

Natychmiast po wydaniu tych zarządzeń, organizuje kierownik **pierwszą pomoc** ofiarom katastrofy, korzystając z usług **lekarza,** o ile ten znajduje się wśród pasażerów pociągu.

Powiadomiony w międzyczasie o wypadku naczelnik pobliskiej stacji, **zawiadamia telegraficznie swe władze** o zaszłej katastrofie, wysyłając równocześnie na miejsce wypadku mały **oddział ratowniczy** z lewarami i innymi koniecznymi przyrządami w celu udzielenia pierwszej pomocy aż do czasu, w którym przybędzie specjalny **pociąg ratowniczy.**

POCIĄGI RATOWNICZE.

Dzisiejsze pociągi ratownicze stoją na bardzo **wysokim poziomie,** wyposażone są we wszystkie prawie **zdobycze nowoczesnej techniki.** Każdy z nich posiada specjalny **korpus sanitarny,** mający nieść pomoc ofiarom katastrofy.

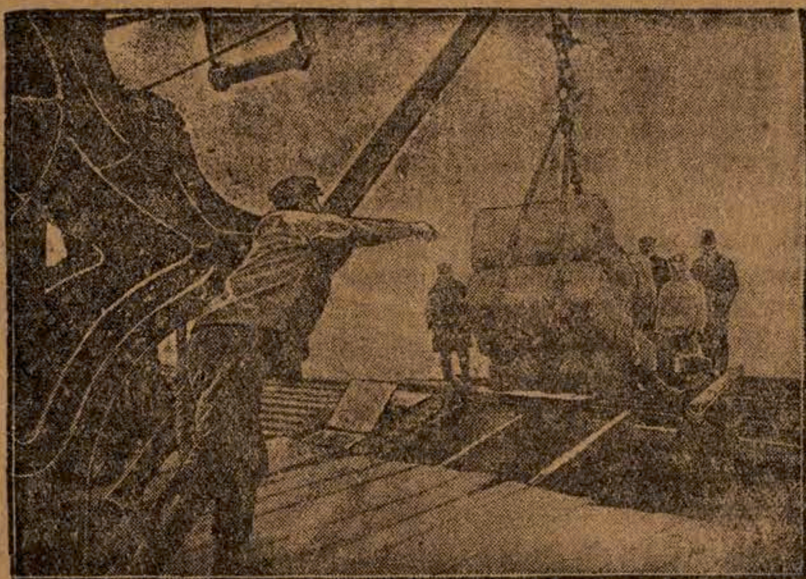
Pociąg ratowniczy składa się zwykle z trzech wagonów, w których się znajdują wszelkie w danej chwili potrzebne narzędzia! Służba pociąga ratowniczego powinna w nim **stale przebywać,** znajdując w nocy pomieszczenie w specjalnym wagonie sypialnym, dołączonym do pociągu ratowniczego. **Na pierwsze wezwanie** powinien pociąg ratowniczy **wyruszyć** i podążać na miejsce wypadku **z szybkością pociągu pospiesznego. Do samego miejsca katastrofy** pociąg zbliża się **bardzo wolno i z największemi ostrożnościami,** szczególnie, gdy chodzi o **wykolejenie.**

KIEROWNICTWO AKCJĄ KOLEJOWĄ.

Akcją kolejową kieruje prezes dyrekcji kolejowej, w której się katastrofa wydarzyła. Po opatrzeniu rannych i odwiezieniu ich wraz z innymi podróżnymi **specjalnym pociągiem,** najważniejszą rzeczą jest **szybkie uprzątnięcie toru,** by wsktuek tego ruch na linji **nie uległ** zatrzymaniu. W tej bardzo uciążliwej pracy niezrównane usługi oddają niedawno na kolejach Zachodu wprowadzone **olbrzymie żórawie,** które z łatwością podnoszą w górę całe **wagony,** a nawet **parowozy,** albowiem siła dźwigu wynosi **50 tonn, czyli 50.000 kilogramów.**

W wypadku, gdy trzeba **podnieść cały parowóz, używa się dwóch** takich **żórawi,** które w bardzo krótkim czasie stawiają go z powrotem na torze. Uszkodzony parowóz, o ile może jechać jeszcze na **własnych kołach,** po ustawieniu na torze odwozi się do warsztatów, gdzie go naprawiają. To samo dzieje się **z wagonami nie zupełnie zniszczonymi.** W przeciwnym wypadku, t. zn. gdy parowóz lub wagon przedstawia już tylko **bezkształtną masę,** rozbiera się je na części i te dopiero się odwozi do warsztatów.

Zycie portowe Warszawy



Wiosenne słońce pobudziło znów do życia flotyllę transportową na Wiśle i ożywiło ruch w portach warszawskich. Zdjęcie nasze przedstawia ładowanie towarów na berlinki w porcie praskim.

W poszukiwaniu olbrzymiego skarbu, ukrytego przez Korsarza De Nageon

Specjalny korespondent „Daily Mail" opisuje przebieg robót prowadzonych od roku na wyspie Maurizio celem znalezienia skarbu, ukrytego tam w roku 1780 przez słynnego korsarza De Nageon.

Skarb ten składa się z pereł, brylantów i dublinów holenderskich i przedstawia wartość trzydziestu miljonów szterlingów. **Już od 50 lat** co pewien czas, idąc za wskazówkami rodziny korsarza, przedsiębrane są próby odnalezienia owego skarbu.

Przed kilkunastu laty znaleziona została karta topograficzna, rysowana przez samego herszta De Nageon. Utworzyło się „konsorcjum odnalezienia skarbu". Konsorcjum wezwało do przybycia na wyspę Maurizio kapitana Rusell z Liverpoolu, zajmującego się specjalnie odszukiwaniem metali, znajdujących się pod ziemią.

Rusell okazał się człowiekiem opatrznościowym. Po długich badaniach natrafił na ślady metalu, zakopanego pod ziemią i od 12 miesięcy wre w Maurizio gorączkowa praca nad odkopywaniem skarbu. Praca jest bardzo ciężka z powodu ciągłego napływu wody, którą trzeba nieustannie pompować. Niekiedy inżynierowie sądzą, że już natrafili na skarb i że robota ma się ku końcowi.

Sprowadzono już nawet na miejsce na wszelki wypadek samochody ciężarowe, w których znajdują się próżne worki do ładowania złota i klejnotów. Niestety, coraz to nowy napływ wody udaremnia ostateczny wynik robót, a towarzystwo finansujące tę pracę, jest poważnie zaniepokojone.

Teatr miejski

Dziś, środa i jutro czwartek ostatnie dwa wieczorowe przedstawienia komedji amerykańskiej z życia śpiewaków operowych p. t. „Znakomity Don Juan" z Junoszą-Stępowskim w jego popisowej kreacji sławnego śpiewaka i uwodziciela.

Bilety ulgowe ważne. W sobotę — wyjątkowo o godzinie 3 po południu (punktualnie) — raz jeszcze po cenach **niższych** ukaże się szekspirowski — „Otello" — z Junoszą-Stępowskim, Gzylewską i Kochanowiczem. Bilety już do nabycia.

Teatr popularny

Dziś i codziennie o godzinie 8.20 wieczorem po cenach najniższych od 30 do 150 gr. barwna pogodna i miła ludowa sztuka w trzech aktach z muzyką i tańcami „Krakowiacy i górale", w której udział bierze cały zespół artystyczny i znaczny zastęp statystów. Wesołą treść sztuki urozmaicają efektowne tańce góralskie i krakowskie. Kasa sprzedaje bilety na cały tydzień naprzód codziennie od 12 do 3 i od 5 do 10 wieczorem.

Miejska galerja sztuki

Naskutek licznych życzeń publiczności, oraz sfer pedagogicznych wystawa Styków została przedłużona o tydzień, t. j. do niedzieli 25 kwietnia r. b. włącznie. Z Łodzi obrazy wysłane będą do Paryża, gdzie w miesiącu czerwcu wystawione zostaną w Wielkim Pałacu Sztuki. Dyrekcja miejskiej galerji sztuki 33 procent z biletów wejścia ofiarowuje na fundusz dla bezrobotnych pracowników umysłowych w Łodzi. W czwartek, dnia 22 o godzinie 8-ej wiecz. odbędzie się zebranie komitetu obywatelskiego, organizującego wystawę jubileuszową Maurycego Trębacza.

Otwarcie tej wystawy odbędzie się w dniu 1 maja r. b.

Odczyty

ODCZYT PROF. DOROSZYŃSKIEGO.

Staraniem towarzystwa miłośników języka polskiego i instytutu nauczycielskiego T. N. S. W., odbędzie się dnia 24 b. m. w sobotę w sali miejskiego gimnazjum im. Piłsudskiego (ul. Sienkiewicza 46) odczyt prof. Witolda Doroszyńskiego, asystenta uniwersytetu warszawskiego na temat: „Prawa psychologji a życie językowe". Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp dla członków i gości — 1 zł., dla słuchaczy instytutu i wyższego kursu nauczycielskiego, oraz uczącej się młodzieży — 20 groszy.

OŚMIOGODZINNY DZIEŃ PRACY U NAS ORAZ ZAGRANICĄ.

W czwartek, 22 kwietnia r. b., o godzinie 7 wieczorem w sali zw. zaw. drukarzy przy ul. Nawrot 20, wygłosi inż. W. Kuliczkowski nader ciekowy odczyt, urządzony staraniem T. U. R., na temat: „Ośmiogodzinny dzień pracy u nas oraz zagranicą". Wejście dla wszystkich bezpłatne.

Jak się wypędza djabła

Specjalista od wypędzania złego ducha -- Prawie analfabeta, mówiący po grecku -- Egzorcyzmy -- Ciekawa przygoda dziennikarza paryskiego

Znany dziennikarz paryski, Maurycy Pelletier, był przed kilku dniami świadkiem niezwykłej sceny, jakgdyby żywcem wyjętej ze średniowiecza.

Pierwsza scena tej nieprawdopodobnej historji rozegrała się w małym gabinecie, służącym za pokój do pracy, w mieszkaniu ks. D...k., urzędowego egzorcysty któremu władze kościelne w Paryżu przysyłają chorych, uznanych za opętanych przez złego ducha.

Ostatnią parą, czekającą na swoją kolejkę, było małżeństwo. On, czterdziestoletni, silny, rosły mężczyzna, z twarzą, na której malowało się znużenie i przygnębienie. Ona, młodsza, przedwcześnie postarzała, jakgdyby po przewlekłej chorobie.

Na zapytanie księdza kobieta poczęła płaczliwym tonem wywodzić żale, które nagle przerwał małżonek chrapliwym głosem·

Kaire, hetaire!

Ksiądz drgnął, posłyszawszy greckie słowo

— Czy mąż pani kończył jakie szkoły? — zapytał.

— Zaledwie umie czytać i pisać — brzmiała odpowiedź.

W tej chwili z ust człowieka, którego wykształcenie ograniczało się do skończenia szkółki posypały się przekleństwa, wyrzucone najczystszą greczyzną.

Dla księdza D...k nie ulegało wątpliwości, iż ma przed sobą osobliwy wypadek.

Chcąc mieć czyste sumienie, rozpoczął zadawać „opętanemu" pytania, poczem wywiązał się między nimi następujący djalog:

— Kto jesteś? — pytał ksiądz

— Wiesz dobrze!

— Nie jesteś Jakóbem S...! (było to nazwisko opętanego).

— Masz przed sobą jego ciało.

— Możesz mi powiedzieć, co jest w tej oto szufladzie?

— Zaklejona koperta, bez adresu. W środku jest list, który masz zamiar wysłać dzisiaj wieczór do kardynała (tu wymienione zostało nazwisko).

Na tem urywa się rozmowa. Ksiądz D...k pożegnał parę, polecając żonie, aby nazajutrz zjawili się oboje u niego przed południem.

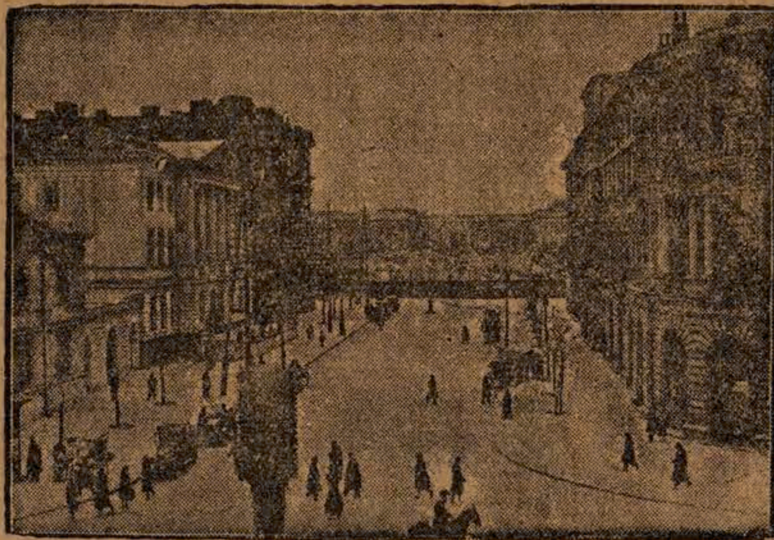
Następnego dnia, o godzinie 11-ej rano, w salonie księdza D...k, zamienionym na prywatną kaplicę, odbyła się scena egzorcyzmów, przy której obecnym był dziennikarz Maurycy P.

Zapewnia on, iż odbyła się według klasycznego rytuału, z wypowiadaniem formułek i zaklęć. Przez cały czas „wypędzania djabła", chory wił się jak w konwulsjach, a po ostatniem zaklęciu, wzywającem „księcia złego, pana złych czynności i doktora herezji", do opuszczenia Jakóba S., chory upadł nieprzytomny na podłogę, gdy równocześnie ksiądz D...k odmawiał „Magnificat" na znak zwycięstwa nad szatanem.

W chwilę później Jakób S. powstał i zapytał księdza, co się z nim właściwie działo. Gospodarz uspokoił go, a na wyraźną prośbę jego i żony odprowadził ich na pobliski pl. św. Sulpicjusza, gdzie małżonkowie wsiedli do autobusu, oznaczonego literą H., kursującego między ogrodem Luksemburskim, a avennue Cliety, leżącą w północnej części Paryża.

W chwilę później dziennikarz pożegnał się z księdzem D...k, a kiedy się odwrócił, zauważył, że ten spogląda w górę i dziwnie się uśmiecha.

Najmilszy widok w stolicy



Zburzenie soboru przywróciło dawną piękną perspektywę z Krakowskiego Przedmieścia poprzez plac Saski, na pałac i kolonadę w ogrodzie Saskim

Perły dla wszystkich

Nie z dna morza, lecz z fabryk chemicznych

Jubilerzy są przerażeni — Wynalazek który ma na razie znaczenie naukowe — Kongres jubilerów a problem sztucznych pereł

Jubilerzy światowi są przerażeni. Oto członek akademji francuskiej, znany uczony fizyk Deauvillier, ogłosił w gazetach paryskich zmierzch naturalnych pereł, które w zupełności zastąpione być mogą sztucznemi perłami, wytworzonemi drogą chemiczną. Nie będą się różniły blaskiem i pięknością od naturalnych, wyławianych z takim trudem z dna morskiego.

Wynalazcą tych sztucznych, drogą chemiczną zdobywanych pereł, jest amerykański chemik. Na razie udało mu się tylko wytworzyć małe perły i cały ten wynalazek ma na razie znaczenie naukowe. Jeśli ta nowa metoda zdobywania pereł zostanie handlowo wyzyskaną, duże perły naturalne zachowają mimo to swoją wartość.

Tak lub owak jubilerzy są w wielkim kłopocie. Francuska korporacja jubilerów wysłała nawet pismo do akademji umiejętności, prosząc o szczegóły odkrycia, o którem donosił fizyk Deauvillier. Naukowa sekcja akademji paryskiej nie odpowiedziała na to pismo.

Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się w Amsterdamie światowy kongres jubilerów. W programie zjazdu wśród wielu innych problemów, ma być roztrząsany problem sztucznych pereł, przyczem kongres ma się zająć enuncjacjami fizyka francuskiego, pana Deauvilliera.

Z pod kół automobilu

na egzamin dyplomowy

Wyjątkowego pecha miał Anatol Fourier, student medycyny uniwersytetu genewskiego. Spieszył się na egzamin dyplomowy i wpadł pod koła automobilu W wypadku tym odniósł poważne rany. Egzamin miał się odbyć za pół godziny.

Student uparł się, że musi go zdać i nalegał natarczywie na lekarza pogotowia, by go odwiózł do uniwersytetu.

Z powodu złamania nogi i obojczyka musiał być Fourier wniesiony do sali egzaminacyjnej i na pytania odpowiadał w leżącej pozycji.

Egzamin powiódł się w zupełności. Pokaleczony student uzyskał dyplom doktorski

Ze sportu

ZAWODY SZERMIERCZE O MISTRZOSTWO D. O. K. IV.

W dniu 23 24 i 25 b. m. odbędą się w Łodzi doroczne zawody szermiercze o mistrzostwo D. O. K. IV, oraz uroczysta akademja z udziałem asów polskiej szermierki. Program zawodów przedstawia się następująco: piątek 23 b. m. godz. 9 rano w sali W. K. S.-u (28 p. S. K.) klasyfikacja zawodników, godz. 15 zawody o mistrzostwo kl. B. w grupie podoficerów. W sobotę, 24 b. m. o godzinie 9-ej rano w sali W. K. S.-u spotkania kl. B. w grupie oficerów, zaś o godzinie 18-ej w sali szkoły powsz. (Cegielniana 58) odbędą się finałowe zawody o mistrzostwo kl. A w grupie oficerów i podoficerów. W niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 19-ej w sali gimn. wyższej szkoły realnej zgrom. kupców przy ul. Narutowicza 68 odbędzie się uroczysta akademja z udziałem zawodników z Warszawy, Poznania, Krakowa, oraz najlepszych miejscowych. Z szermierzy zamiejscowych wezmą udział następujący: mr. Nussbaum, płk. Gollin, prezes związku szermierczego p. Pappee, kpt. Segda, komisarz Sobolewski, por. Zabielski, por. Bednarski i sierż. Zagacki.

PROTEST K. S. „WARSZAWIANKA" W SPRAWIE NIEDZIELNEGO MECZU Z „POLONJĄ".

WARSZAWA, 20 kwietnia. Jak się dowiadujemy, K. S. „Warszawianka" założył po niedzielnej rozgrywce o mistrzostwo z Polonją (4:6) protest, motywując, że zasądzenie przez sędziego p. Marczewskiego dwóch rzutów karnych (w tem jeden za nieznaczny faul, a drugi za wątpliwą i do tego nastrzeloną rękę) było wbrew prawidłom, jak również usunięcie dwóch graczy „Warszawianki" z boiska

MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA—JUGOSŁAWJA.

WARSZAWA, 20 kwietnia. Jak się dowiadujemy, P. Z. L. A. organizuje mecz lekkoatletyczny Polska—Jugosławja. — Z tego powodu mistrzostwa W. O. Z. L. A. będą prawdopodobnie przełożone na 12 i 13 czerwca, zaś zawody o Challenge Cup na dzień 29 czerwca.

MECZ HOCKEYOWY FRANCJA—SZWAJCARJA 1:1.

PARYŻ, 20 kwietnia. Wczorajszy mecz hockeyowy Francja—Szwajcarja przyniósł wynik remisowy 1:1. Najlepszy na boisku był polak Stach Orłowski w drużynie francuskiej.

Skandaliczna afera kokainowa w Paryżu

Wykrycie giełd kokainy -- Kilka wypadków śmierci -- Aresztowanie szajki szmuglerów -- Dwudziestu lekarzy paryskich wmieszanych w aferę

Paryż, w kwietniu.

Wielką sensację wywołało tu wykrycie przez policję **giełd kokainy** na Montmartre i Montparnasse, oraz w kilku innych dzielnicach Paryża. Policja zakrzątała się żwawo około tej skandalicznej sprawy, a na trop kokainowej afery naprowadziło **kilka wypadków śmierci wskutek otrucia kokainą.**

Przed kilku dniami znaleziono bowiem śpiewaczkę operetkową Wandę Sylvano martwą we własnej willi. Okazało się, że p. Sylvano, która jest córką pewnego arystokraty belgijskiego, zmarła z powodu nad miernego kokainizowania się. W sypialni obok zmarłej leżała bez zmysłów jej przyjaciółka tak silnie odurzona kokainą, że z trudem zdołano przywrócić jej przytomność.

Już ten wypadek wywołał zrozumiałe wzburzenie w Paryżu. Gdy jednak w parę dni później zmarła nagle bogata dama Gabriela Durafour, zamieszkała w pałacu jednego z posełstw, a sekcja wykryła zatrucie kokainą, policja z całą energją zabrała się do roboty i udało jej się wykryć kilka giełd kokainy, z których największa mieściła się w gmachu teatru „Comedie Francaise", w garderobie dwóch znanych artystek.

Policja wykryła również, że zmarła p. Durafour była właścicielką jaskini kokainy, urządzonej z całym przepychem wschodnich palarni i że codziennie około 30 osób odwiedzało ten lokal. P. Durafour na tym właśnie procederze dorobiła się znacznego majątku, lecz widocznie sama popadła w namiętność kokainizowania się i ostatecznie uległa truciźnie.

Los uwziął się jednak na przedsiębiorców kokainowych w Paryżu, bo w parę dni po śmierci p. Durafour i wykryciu jej „salonu", zdarzyło się jeszcze kilka wypadków zatrucia kokainą, z których trzy były śmiertelne. Te tragiczne wypadki pozwoliły policji dotrzeć do źródła złego, gdyż wyłapano całą szajkę szmuglerów, złożoną z trzech włochów i dwóch egipcjan. Ci panowie dostarczali kokainy dwom artystkom z „Comedie Francaise", które zorganizowały handel trucizną na wielką skalę, dostarczając kokainy rozmaitym osobom, rekrutującym się przeważnie ze świata sztuki i literatury. Odbiorcami artystek były również jaskinie kokainy.

Towar przemycano z Hiszpanji, gdzie znajduje się centrala kokainy. Także ze Strassburga sprowadzano kokainę w większych ilościach. Z Niemiec szmugluje się do Paryża prócz kokainy, morfinę i opjum. Na czele „dostawców" stoi były oficer niemiecki Udyer, który jest podobno w porozumieniu z żandarmami francuskimi.

Cała afera zatacza coraz szersze kręgi, gdyż w toku śledztwa wyszło na jaw, że około 20 znanych lekarzy swoim pacjentom dostarczało recept, uprawniających do nabywania narkotyków. Narazie nazwiska tych lekarzy trzymane są w tajemnicy, lecz, jak donoszą pisma, w tych dniach ma być wydany nakaz aresztowania winowajców i tem samem nazwiska ich będą podane do wiadomości publicznej.

J. Z.

Nowe olbrzymie malwersacje w Berlinie

Z Berlina donoszą:

W państwowym związku niemieckiego przemysłu samochodowego, obejmującym wszystkie firmy samochodowe, wykryto wielkie nadużycia. Wedle dotychczasowych obliczeń malwersacje wynoszą 1 miljon marek w złocie. Aresztowany został kasjer Scheufler, a kierownika dra Sperlinga i kilku urzędników zarządu zawieszono w urzędowaniu. W sprawę wmieszany jest pewien bank pokątny.

Mordercy Lindego grozi kara śmierci

Przyspieszone śledztwo przeciw Trzmielewskiemu

Co mówi matka i ojciec zabójcy

Śledztwo przeciwko mordercy ś. p. Lindego toczy się w dalszym ciągu. Oprócz badania Trzmielewskiego przesłuchiwani są świadkowie. Dotychczas przesłuchano kilkudziesięciu świadków, którzy mogą dać wyjaśnienia co do samej zbrodni, istoty przestępstwa i przestępcy. Dochodzenie, prowadzone w obecności prokuratora płk. Kaczmarka przez dwóch oficerów żandarmerji: kpt. Müllera i Handta, zmierza do ustalenia, czy morderstwo zostało wykonane z premedytacją, czy z afektem, czy też pod wpływem jakichś trzecich czynników.

Trzmielewski, który i nadal zachowuje się spokojnie, jest teraz mocno przygnębiony. Podtrzymuje swoje poprzednie zeznania, że działał pd wpływem ukształtowania się w nim przekonania o szkodliwości ś. p. Lindego. W zeznaniach jego są sprzeczności co do tego, czy działał pod wpływem afektu, czy też premedytacji.

Żona jego, z którą wbrew pogłoskom, dotychczas się nie widział i z którą nie będzie się widział aż do ukończenia dochodzeń, jest bardzo przygnębiona. Bratu zabójcy zezwolono dostarczyć Trzmielewskiemu pewnej ilości papierosów.

Całe śledztwo prowadzone jest w tempie przyspieszonem. Wobec tego, że prokurator obecny jest w czasie śledztwa, odpadnie prawdopodobnie konieczność przeprowadzenia dodatkowych dochodzeń tak, że rozprawa będzie się mogła odbyć już w najbliższym czasie.

Postępowanie odbędzie się najprawdopodobniej w trybie zwyczajnym. Mordercy grozi kara śmierci.

* * *

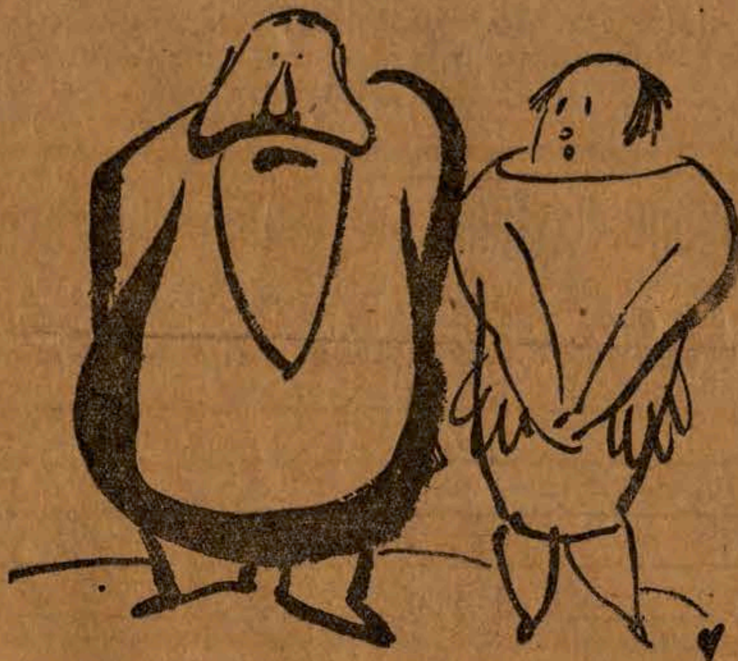
Jeden z dziennikarzy warszawskich odwiedził rodziców Trzmielewskiego, zamieszkałych przy Nowym Świecie 36.

Rodzina, składająca się z ojca, lat około 56, matki około 50-letniej, brata, liczącego lat 25, tudzież siostry 14-letniej, zajmuje skromny pokoik w suterynie o dwóch małych okienkach, wychodzących na podwórze.

Całodziennym tematem rozmów stroskanej rodziny jest — rzecz prosta — los ich syna Wacława. Tak matka, jak i ojciec, nigdy nie przypuszczali, by ich syn, który kochał swą żonę i 3-letniego synka, mógł targnąć się na życie ludzkie.

— Widzieliśmy u Wacka dziwną niecierpliwość — opowiadała matka — nieraz śmiał się nerwowo i bez powodu, to znów złościł. Sądziłam, że przywiózł sobie tę chorobę z wony, albo myśleliśmy, że może to z upadku w dzieciństwie z huśtawki, gdyż długo wówczas musiał się leczyć. Mój Boże, ktoby się spodziewał, że to przyjdzie, nie wiem, czy zobaczę go jeszcze wolnego.

— Położenie nasze — jak pan widzi — dodaje ojciec — nie najlepsze. Ja od ostatniego zajęcia przy zakładaniu posadzki w sali sejmowej przed kilku tygodniami — do dziś dnia jestem bez pracy i nic nie zarabiam. Żona nie ma żadnych dochodów, córka też nic do domu nie przyniesie, bo się uczy, jedynie drugi syn od czasu do czasu, jako posadzkarz, ledwie głodować nam nie pozwala. Żona Wacława zostwiła nam synka pod opieką, gdyż sama zajęta jest sprawą męża



— **Jaka jest kara dla mężczyzny za bigamję.**
— **Dwie teściowe.**

Popłoch w ognistem łożu

Na śpiących małżonków spadł wiecheć płonącej słomy

W mieszkaniu pp. Kamińskich zepsuł się piec.

Wezwano zduna, p. Hieronima Grzesikiewicza.

Majster, chcąc dociec przyczyny zła, jął opukiwać młoteczkiem ściany — a nuż trafi na „luft".

I trafił. Tak przynajmniej wywnioskował z głuchych odgłosów.

Mały młotek zamienił na większy, rąbnął — w ścianie utworzyła się dziura.

Wetknął do otworu zapalony wiecheć słomy, by sprawdzić natężenie „cugu".

I nagle w dziurze coś wrzasnęło. Zdunowi dusza uciekła w pięty.

A krzyk nie ustawał. Z przebitego otworu dolatywały przekleństwa, hałas przesuwanych mebli, plusk wody.

Oto co zaszło.

Gorliwy zdun pomylił się cokolwiek w rozkładzie kanałów i zrobił dziurę do sąsiedniego mieszkania pp. Konstantynostwa Dandelskich.

Małżonkowie spoczywali jeszcze w łóżku, gdy nagle posypał im się tynk na głowy, a po chwili spadł pęk płonącej słomy. —

W popłochu wyskoczyli z pod kołdry, a czasu nie było do stracenia, bowiem płomienie objęły pościel.

Wezwano straż ogniową.

Straty wynoszą 500 złotych

Ona bez kliniki nie może się obejść

Choć zbyteczne, przyjechała na kurację

Różne bywają manje, przyzwyczajenia i dziwactwa, a bodaj czy nie najoryginalniejsza pod tym względem jest panna Julja Biernatówna, wiejska dziewoja z powiatu rawskiego.

Regularnie co roku, skoro zazielenią się pola i łany, młoda ta osoba przyjeżdża do Łodzi i udaje się wprost do kliniki położniczej.

Tak było już trzykrotnie. Wczoraj panna Julcia przyjechała z przyzwyczajenia po raz czwarty.

— A, witam pannę Julcię! — zawołał lekarz na widok stałej pacjentki. — Czekamy, czekamy!

Ale po oględzinach zmienił zdanie:

— Proszę wracać do domu. W tym roku kuracja zbyteczna.

Panna Julcia nie chciała wierzyć. Jakto, dlaczego, skąd taka zmiana?

Ponieważ upierała się przy swem twierdzeniu, nie zgadzając się na opuszczenie kliniki, musiano wezwać policjanta.

Zapłakane dziewczę wróciło na wieś.

„Dajcie mi jeść!"

Znowu fiasko rekordowego głodomora

Onegdaj zaalarmowano o godzinie 3-ej i pół nad ranem policję wiedeńską, wzywając posterunek do Cafe Arlon na Rothgasse, gdzie odbywał głodówkę głodomór rekordowy Nicky. Nicky od 15 dni nie przyjmował już pokarmu. W 16 dniu wszakże miał dosyć tego dobrowolnego postu, rozbił silnem uderzeniem pięści szklanną taflę swego pawilonu i wydostał się na powietrze. Był on kompletnie wyczerpany i wołał: „Dajcie mi jeść". Przyniesiono mu czekolady i czarnej kawy. Potem sprowadzono dorożkę automobilową i przewieziono głodomora do szpitala.

Nicky twierdzi, że głodówkę przerwał z powodu pewnych konfliktów pieniężnych, bo gdyby nie to, to mógłby jeszcze przez szereg dni wytrwać.

Skok w nurty Wisły

Młodą desperatkę ocalono

Z Warszawy donoszą nam:

Z mostu Kierbedzia, wczoraj około godziny 8-ej skoczyła w fale Wisły młoda, skromnie ubrana dziewczyna.

Zalarmowana łódź ratunkowa policji rzecznej desperatkę uratowała.

Desperatka pochodzi z Włocławka, nazywa się Bronisława Tomaszewska.

Dymisja komendanta warszawskiej straży ogniowej Dutkiewicza

za niedopatrzenia służbowe

Decyzją prezydjum magistratu m. Warszawy komendant straży ogniowej warszawskiej p. Dutkiewicz został z dniem 1 maja zwolniony ze stanowiska.

Powodem dymisji były kilkakrotne niedopatrzenia służbowe, które spowodowały nadużycia w oddziałach straży, podległych p. Dutkiewiczowi.

Wyższa uczelnia Kryminalistyki

wypuszcza w świat corocznie kilkudziesięciu wykwalifikowanych kasiarzy

Akademja kunsztu kasiarskiego nie jest mitem. Istnieje zgórą dwa lata w Warszawie, funkcjonuje sprawnie wypuszcza liczne

rzesze absolwentów,

organizuje „wzorowe" włamania.

Wykłady odbywają się w kilku miejscach. Policja wie o zakonspirowanych mieszkaniach: przy ulicy Łuckiej, Żelaznej oraz o pewnym

zakładzie ślusarskim,

który odgrywa rolę pracowni doświadczalnej.

„Profesorami" akademji są znakomitości tej miary, jak Władysław Ceregra (specjalność — krajanie kas pancernych palnikiem tleno-wodorowym), Ignacy Kubecki zwany „dziadem", kasiarz na emeryturze, wreszcie

zdolny mechanik Braun,

wyspecjalizowany w konstruowaniu przyrządów do włamania.

Słuchacze rekrutują się z pośród młodych, inteligentnych łapserdaków, a chętnych jest wielu.

Akademja kształci szybko. Co roku

przybywa Warszawie

kilkudziesięciu wykwalifikowanych kasiarzy.

Po ukończeniu studjów teoretycznych po odrobieniu ćwiczeń w pracowni mechanicznej, słuchacze

przystępują do pracy

pod kierunkiem utalentowanych instruktorów.

Do zarobku jeszcze daleko. Nauka dawaną była na kredyt. Młodsi kasiarze muszą teraz zapracować

na uregulowanie należności

za wpisowe.

Zresztą uczelnia stosuje wszelkie ulgi. Zdolny kandydat może spłacać dług ratami. Jeżeli jest niemrawy, musi przedstawić żyrantów.

Policja wie doskonale

o istnieniu

tej instytucji „oświatowej", nie może jej jednak zlikwidować, wobec braku dowodów winy.

Od kilkunastu miesięcy słyszymy niemal codziennie o rozbiciu kasy ogniotrwałej. Jest to

robota wychowańców

szkoły. Przestępcy, zrzadka zresztą chwytani, okazują się zazwyczaj początkującymi włamywaczami.

Miejmy nadzieję, że urząd śledczy zdobędzie się na krok energiczny i wypowie otwartą walkę pladze kasiarstwa.

Potęga całusa

Rozflirtowani kochankowie wpadli z platformą i parą koni do Wisły

Przedsiębiorca przewozowy p. Szczepan Arażny zaangażował do platformy wesołego kawalera, p. Tadeusza Głodkowskiego.

Nowy woźnica, wyruszając w świat na świeżym koźle, kropnął sobie

kilka kieliszków

i poprosił do towarzystwa znajomą pannę Manię.

Przejeżdżali właśnie obok parku praskiego nad Wisłą. Dokoła nie było żywej duszy.

Pan Tadeusz objął czule Marysię,

pocałował raz, drugi,

a konie puścił luzem.

Tak się ściskali zapamiętale, że zupełnie zapomnieli o bożym świecie.

A tymczasem szkapy, pozbawione kierownictwa,

skręcały wprost do Wisły.

Zanim kochankowie połapali się w sytuacji, platformę zalała woda.

Panna Mania zaczęła wrzeszczeć. Ktoś zaalarmował posterunek policji rzecznej. Z pod mostu Kierbedzia wysłano

łódź motorową.

Akcja ratunkowa trwała ogółem 4-ry godziny, a wynik był następujący.

Woźnica wpław dosięgnął brzegu, uciekł i nie wiadomo, gdzie się podziewa.

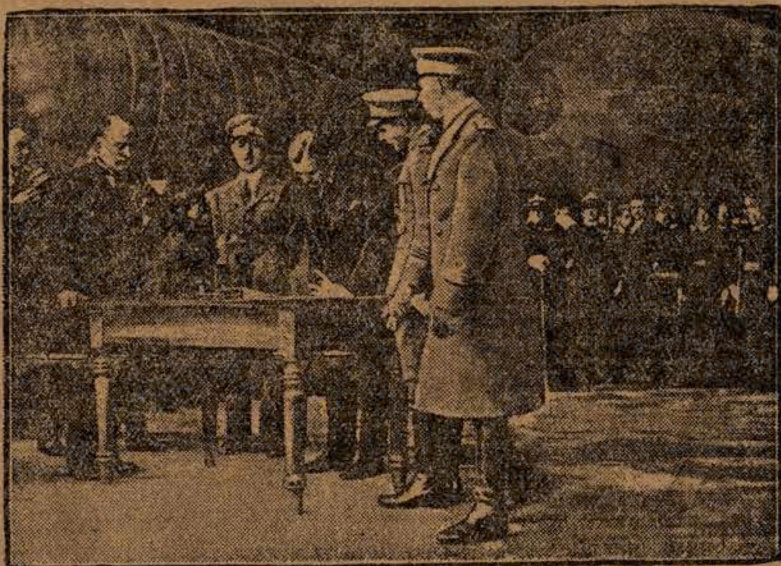
Dzieweczka, okropnie zawstydzona mokra, zziębnięta

odjechała dorożką

pod opieką policjanta.

Konie uratowano.

Platformę z połamanym przodem udało się wydobyć po długich wysiłkach.



Przedstawiciele włoskiego ministerjum żeglugi powietrznej w obecności Mussoliniego przekazują Amundsenowi sterowiec „Norge"

Kim jest kat w Polsce?

Jak się dowiadujemy, obecnie przyjęty kat liczy 31 lat, jest ukończonym słuchaczem medycyny. Nazwisko jego jest trzymane w tajemnicy, a występuje on pod pseudonimem „Maciejowski". Kat pozostaje za kontraktem, pobierając płacę czwartej rangi urzędnika państwowego. Nadto pobiera koszta i djety.

W Małopolsce w myśl ustaw obowiązujących austrjackich należy mu się ze strony sądu za wykonanie aktu stracenia 50 złotych, a tytułem strawnego 10 złot. Dla pomocników kata ustawa przyznaje honorarjum w kwocie 5 złotych.

STEFAN RAMOTA. (53

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

— Co! — krzyknął niemal Wertey.

— Ja żyję — oto co powiedział mi ten głos kobiecy przez telefon.

— No i co...

— Nagle usłyszałem w aparacie odgłos jakiegoś hałasu, potem szmer... Momentalnie zadzwoniłem na stację i zażądałem połączenia mnie z numerem 50-22... Po chwili stacja odpowiedziała mi, że aparat jest zepsuty... Połączyłem się z biurem numerów i dowiedziałem się wówczas, że w pałacu Tornów jest jeszcze jeden telefon, właśnie 48-99... Zadzwoniłem i na ten numer, ale i ten aparat, okazało się, był zepsuty... Telefonistka powiedziała mi, że przed kilkoma jeszcze minutami był czynny.

— No więc co pan zrobił — denerwował się Wertey.

— Wsiadłem do taksówki z dwoma wywiadowcami i pojechałem do pałacu Tornów.

— Odnalazł pan ją?

— Tak, ale trupa...

— Co?...

— Przeprowadzona przezemnie rewizja wykryła w jednej z piwnic trupa w bieliźnie, znaczonej inicjałami I. T...

— I. T... Irena Tornowa... — Wertev zamyślił się.

— To pan przeprowadzał wczoraj w nocy rewizję w pałacu.

— Tak jest.

— Czy tę piwnicę pan badał?

— Tak, nawet bardzo szczegółowo...

— I niczego pan tam wówczas nie znalazł?

— Oczywiście, że nie...

— A więc ten trup znalazł się tam po rewizji...

— Komendancie, czyżbym zapomniał powiedzieć... Trup był jeszcze ciepły... Zbrodni dokonano po mojej rozmowie telefonicznej z zamordowaną...

— No tak, ale skąd pan ma tę pewność, iż rozmawiała z panem właśnie zamordowana?

— Tak, to jest właśnie ten słaby punkt w rozwiązywaniu tej tajemniczej zagadki.

— Ten jeden... Tak pan twierdzi...

— A skąd pan wie, że trup, którego pan znalazł, jest trupem Ireny Tornowej?

— A znaki na bieliźnie... Zresztą zeznał mi to portjer Tornów.

— A portjer... Czy ktoś jeszcze zeznawał?...

— Tak, córka portjera... Była biedaczka bardzo zgnębiona, ale stwierdziła mi, że to jest trup jej pani... Ona to właśnie zaprowadziła mnie do tej piwnicy, gdzie leżał trup.

— Nic nie rozumiem. Czy pan nie przeprowadzał rewizji całego pałacu?

— Nie.

— Nie szukał pan mordercy?

— Morderca zbiegł ze ze swoją wspólniczką.

— Skąd pan o tem wie?

— Zeznawał mi to portjer.

— A więc wszystko oparł pan na zeznaniach portjera?

— Przecież poszlaki przeciwko Tarnarskiemu oparte były również na zeznaniach tego portjera...

— To jest właśnie dziwne...

— Czy pan zostawił kogoś w pałacu Tornów?

— Nie...

Wertey zerwał się...

— Jakto... Czy to auto jest tu?

— Tak.

— No to już jedziemy do pałacu Tornów.

(D. C. N.)

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego" wynosi: w Łodzi zł. 2.90, za odnoszenie—40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego" — Redakcja i Administracja: 2-99. Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja ŁÓDZ, PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej wiecz.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 łamowy:

I strona i w tekście	40	groszy,	strona 4 łam
Nekrologi	30	„	„ „ „
Nadesłane po tekście	30	„	„ „ „
Zwyczajne	8	„	strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. :: Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

W drukarni „Głosu Polskiego". Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.